

Elżbieta Korolczuk

MATKI I CÓRKI

we
współczesnej
Polsce

universitas



MATKI
I CÓRKI
we
współczesnej
Polsce

Elżbieta Korolczuk

MATKI
I CÓRKI
we
współczesnej
Polsce

Kraków

Publikacja dofinansowana przez Fundację dla Studiów Bałtyckich
i Europy Wschodniej oraz Komitet Publikacyjny przy Södertörn University

Printed with support from the Foundation for Baltic and East European
Studies and the Publications Committee at Södertörn University

© Copyright by Elżbieta Korolczuk and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2019

ISBN 97883-242-3510-0
e-ISBN 97883-242-2945-1
TAiWPN UNIVERSITAS

Recenzentki
dr hab. Beata Łaciak, prof. UW
dr hab. Hanna Palska, prof. IFiS PAN, prof. Collegium Civitas

Opracowanie redakcyjne
Aleksandra Urzędowska

Korekta
Małgorzata Sikora

Skład i łamanie
Katarzyna Mstowska

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

Na okładce
zdjęcie z zasobów Narodowego Archiwum Cyfrowego
(fot. G. Rutowska)

www.universitas.com.pl

Mojej matce, od której wszystko się zaczęło

SPIS TREŚCI

Podziękowania 11

Wstęp 13

I. Pudełko z narzędziami, czyli jak poznać i zrozumieć naturę relacji między kobietami 23

Perspektywy i koncepcje badawcze, czyli jak badać relację matka – córka 23

Macierzyństwo i córeństwo – pojęcia, koncepcje i teorie 32

Co wiemy o związku między matką a córką z badań naukowych? 54

Krytyczna analiza sposobów opisywania relacji matka – córka 75

Dominujący język psychologii 75

Polski kontekst kulturowy – próba refleksji 80

Kobieca tożsamość w kontekście relacji matka – córka 90

Tożsamość jako relacja 90

Relacyjny charakter kobiecej tożsamości w perspektywie badań nad kobietami i płcią 95

Międzygeneracyjny model przemian kobiecej tożsamości 98

Słowo o metodologii 105

Analiza dyskursu i analiza reprezentacji – wprowadzenie 108

II. Dyskursy i reprezentacje oparte na płci: wizerunki relacji matka – córka w polskim kontekście kulturowym po 1989 118

Reprezentacje kulturowe a tożsamość płci (*gender identity*) w relacji matka – córka 121

Reprezentacje relacji matka – córka w polskiej kulturze popularnej i sztuce – źródła 127

Analiza wizerunków relacji matka – córka w kulturze popularnej	134
W świetle reflektorów – relacja jako spektakl	143
Przecież ja tylko chcę być sobą – podobieństwo i różnica	147
Ja w twoim wieku – reżim piękna i młodości w kontekście międzypokoleniowym	153
Z mamą na zakupy – pozycja społeczna jako źródło wykluczenia	162
A może brakowało ci takiej rozmowy – ciało i seksualność jako tabu	166
4 pokolenia kobiet – w zamkniętym mikrokosmosie relacji	186
Dekonstrukcja dominujących dyskursów w sztuce współczesnej	197
Wianek cierniowy i róża – władza i rywalizacja	204
Genealogia/ginealogia – budowanie kobiecej wspólnoty	212
Madonny – nowy język ekspresji kobiecych doświadczeń	218
Matki – odzyskiwanie ciała?	224
Reprezentacje relacji w mediach głównego nurtu i w sztuce – podsumowanie	232

III. Doświadczenie codzienności w relacji matka – córka

we współczesnej Polsce	240
Feministyczne podejście w badaniach jakościowych i autorefleksja badaczki	240
Konstruowanie relacji badaczka – uczestniczki badania	244
Jak być matką? Jak być córką?	254
Co to znaczy być córką?	272
Doświadczenie córeństwa i macierzyństwa w perspektywie zmian społeczno-kulturowych	277
Diada matka – córka vs. sieć więzi rodzinnych	292
Rola ojca w konstruowaniu relacji matka – córka	305
Kobieca tożsamość i jej przemiany – definicje, doświadczenia i wzorce	314
Ciało i seksualność	315
Władza, praca i relacje płci	329
Macierzyństwo matek i córek – deklaracje a rzeczywistość	354

IV. Wnioski 364

Reprezentacje kulturowe relacji a doświadczanie codzienności przez
matki i córki – próba porównania 364

Międzygeneracyjny model zmian kobiecej tożsamości w Polsce 367

Co dalej? Perspektywy badań nad relacją matka – córka 378

Bibliografia 385

Indeks nazwisk 405

PODZIĘKOWANIA

Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej książki. Przede wszystkim dziękuję prof. Annie Titkow za merytoryczną opiekę podczas prowadzenia badań, ważne dyskusje i przestrzeń dla własnych poszukiwań. Podziękowania należą się dr Renacie E. Hryciuk za wsparcie emocjonalne i intelektualne, za wielogodzinne rozmowy, nie tylko o matkach i córkach, oraz wszystkim przyjaciółkom i koleżankom, które wierzyły w tę książkę i wspierały mnie w trakcie jej powstawania. Bardzo ważny okazał się pobyt stypendialny w Södertörns Högskola w Sztokholmie w ramach programu Marie Curie Fellowship for Early Stage Training, the European Doctorate in the *Social History of Europe and the Mediterranean*. Chcę podziękować prof. Elisabeth Elgán i prof. Teresie Kulawik za inspirujące rady i komentarze, a także wsparcie okazane podczas pracy w Sztokholmie, jak również prof. Barbarze Hobson, której uwagi dotyczące pierwszej wersji tekstu na temat reprezentacji relacji matka – córka były bardzo cenne. Dziękuję również uczestnikom i uczestniczkom seminariów i konferencji naukowych, podczas których prezentowałam wyniki poszczególnych faz moich poszukiwań, m.in. na wydziale Historii Współczesnej w Södertörns Högskola, w Baltic and East-European Graduate

School, w Centre for Gender Studies na Uniwersytecie Sztokholmskim, a przede wszystkim podczas seminarium „Kobiety-Feminizm-Demokracja” w IFiS PAN. Dyskusje na temat mojej pracy, jakie miały miejsce podczas seminariów i prezentacji, były dla mnie bardzo inspirujące. Wdzięczność należy się również the Publications Committee na Uniwersytecie Södertörn oraz The Foundation for Baltic and East European Studies za sfinansowanie publikacji książki. Pragnę wyrazić wdzięczność moim rozmówczyniom, dzięki którym ta praca mogła powstać i przyjąć taki, a nie inny kształt.

Pisanie książki o relacji matka – córka to zagłębianie się także we własnych wspomnieniach i doświadczeniach. Z miłością i czułością myślę o mojej rodzinie, a szczególnie o mamie, która zawsze we mnie wierzyła.

WSTĘP

Pamiętam, jak moja matka zapytała mnie, dlaczego zostałam feministką. Była chyba pierwszą osobą, która zadała mi to pytanie nie po to, by mnie sprowokować, ale dlatego, że była tego ciekawa. Miałam wtedy niespełna 30 lat i byłam mocno zaangażowana w ruch kobiecy, a ona chciała wiedzieć, z jakiego powodu poświęcam swój wolny czas, energię i pieniądze na walkę o prawa kobiet. Powiedziałam, że to ona wychowała mnie na feministkę, powtarzając mi, że powinnam być samodzielna, że mam prawo, a nawet obowiązek się kształcić, dążyć w życiu do spełnienia i szczęścia, i że jestem wystarczająco mądra i silna, żeby to mi się udało. Pokiwała głową bez słowa. Tak, tego właśnie mnie uczyła, ale czy wiedziała, dokąd zaprowadzą mnie te nauki?

Dziś wiem, że zachęcając mnie do kontynuowania edukacji, mówiąc o tym, jak ważny jest w życiu dobry zawód i ekonomiczna niezależność, chciała mnie ochronić przed zależnością od innych ludzi, wyposażyć w siłę, która pozwoli mi żyć własnym życiem albo pozwoli uciec, jeśli znajdę się w pułapce złego związku, biedy, braku perspektyw. Chciała dla mnie lepszego życia niż jej własne i przekazała mi wiedzę i wartości, które miały mi takie życie zapewnić. I to się udało. Ale też zaprowadziło mnie do miejsc, które były jej obce, poglądów,

z którymi się nie zgadzała, wyborów, których nie rozumiała. Ona sama urodziła się w roku, w którym zaczęła się druga wojna światowa i całe swe dorosłe życie spędziła w PRL-u: dzieciństwo na podlaskiej wsi, emigracja do miasta w wieku 15 lat z jedną małą walizeczką w ręce, praca sprzedawczyni, a potem mąż i trójka dzieci. Jej życie okazało się ciągłą walką o przetrwanie ekonomiczne i emocjonalne. Zmiany, jakie nastąpiły po 1989 roku, przede mną otworzyły nowe perspektywy, ale po niej przetoczyły się jak walec, odbierając jej pracę, ekonomiczną stabilizację i poczucie godności. W 2004 roku głosowała za wejściem do Unii Europejskiej, bo to dawało mi i moim siostronom szansę na podróż, na legalną pracę za granicą, szansę na lepsze życie, ale pamiętam, jak odchodząc od urny wyborczej, płakała. Bała się, że Europa okaże się dla niej równie bezwzględna co transformacja, nie wierzyła politykom, wiedziała już, że gdy jedni wygrywają, inni tracą. Nowy świat III RP nie był jej światem. Choć nigdy nie była tak religijna jak babcia, którą pamiętam z dzieciństwa poszczącą i leżącą godzinami krzyżem w każdy piątek, moja matka wierzyła głęboko i żarliwie, z religijności czerpiąc życiową siłę, a ze związku z kościołem – fobie i uprzedzenia. Wspierała mój aktywizm i była dumna z publicznych wystąpień w obronie praw kobiet, ale nigdy nie popierała prawa kobiet do aborcji. Choć z czasem coraz lepiej ją rozumiałam, nasze poglądy polityczne, nasz sposób widzenia świata i nasze przekonania co do jego natury rozjeżdżały się jak tory pociągów podążających w zupełnie innych kierunkach. Tego pamiętnego październikowego dnia w 2016 roku, kiedy stałam wśród tysięcy kobiet uczestniczących w Ogólnopolskim Strajku Kobiet, zaczęłam

się zastanawiać, gdzie stałaby moja mama, gdyby żyła. Czy byłaby na Placu Zamkowym razem ze mną, czy może zobaczyłabym ją z ludźmi trzymającymi krzyż na schodach kościoła Dominikanów egzorcyzmujących feministki? Myśl, że mogłabym ją zobaczyć po tej drugiej stronie, boli, ale czy kiedykolwiek miałam prawo oczekiwać, że podąży za mną i moim pragnieniem zmiany świata?

Piszę o mojej relacji z matką, bo choć nie odwołuję się do niej zbyt często w książce, przygotowując ją do druku, poczułam, że jestem winna moim czytelniczkom i czytelnikom przynajmniej szkic naszej wspólnej historii, nie wierzę bowiem w analizowanie relacji czy zjawisk społecznych z zewnątrz, z jakiejś obiektywnej, czysto naukowej pozycji. Takiej pozycji po prostu nie ma, jest wiedza i są emocje, osobiste doświadczenia, pasje, a czasem zbiegi okoliczności, które doprowadzają nas do punktu, z którego snujemy swoją opowieść o świecie. Potrzebne nam jest nie tyle odcięcie się od tych emocji i doświadczeń, ile wysiłek określenia, opisanie miejsca, z którego mówimy, wysiłek zrozumienia innych perspektyw i wizji dobrego życia. Świadomość tego, że świat nie jest czarno-biały, że ludzie mają różne rysy i pęknięcia, że są zbudowani z wielu, z pozoru zupełnie do siebie niepasujących elementów, to jedna z cenniejszych lekcji, których udzieliła mi matka. Do dziś staram się unikać dogmatyzmu i łatwych ocen, a w innych szukać tego, co może być wspólne.

Zaczynając analizować relacje matka – córka, nie zastanawiałam się nad tym, że buduję historię, która jest także o mnie i mojej matce. Rozpoczynając badania, myślałam głównie o sobie i swoim pokoleniu, chciałam zająć się analizą tożsamości

młodych kobiet w zmieniającej się gwałtownie polskiej rzeczywistości, pragnęłam uchwycić istotę tych zmian oraz zrozumieć, w jaki sposób odnoszą się do niej kobiety, które wchodziły w nowe role społeczne w nowym świecie. Wkrótce okazało się jednak, że temat ten jest zbyt szeroki, zaś próby ograniczenia moich zainteresowań do jakiegoś konkretnego aspektu kobiecych doświadczeń były mało inspirujące. Uświadomiłam sobie, że tym, co rzeczywiście mnie interesuje jako badaczkę, kobietę i feministkę, są relacje między kobietami, to jak negocjujemy bycie kobietą, jak się tego uczymy i jak budujemy siebie w poczuciu kontynuacji bądź opozycji do tego, co dostałyśmy od rodziny, co wyniosłyśmy ze szkoły, kościoła czy usłyszałyśmy/zobaczyłyśmy w mediach. To właśnie zainteresowanie relacyjnym aspektem kobiecej tożsamości w połączeniu ze świadomością, iż relacje między matką a córką wciąż pozostają na marginesie zainteresowań polskich badaczek i badaczy, zdecydowały o wyborze tematu tej książki.

Za cel postawiłam sobie krytyczną analizę relacji matka – córka w kontekście zmian, jakim podlegają modele kobiecej tożsamości we współczesnej Polsce. Zależało mi na opisanu funkcjonujących w kulturze i doświadczeniu wzorów i skryptów kulturowych, związanych z rolą matki i córki. Założyłam, że te wzory podlegają przemianom i są przedmiotem negocjacji także w obrębie relacji matka – córka. Uznałam też, że proces ten w polskim kontekście mogą charakteryzować napięcia i konflikty, ze względu na przemiany społeczno-polityczne, oraz gwałtowne zmiany w obrębie symbolicznej sfery kultury i wzorców płci (*gender*), jakie zaszły w kraju na przestrzeni ostatnich dekad. Zadawałam sobie pytania: jak

rolę matki i córki postrzegają dwa pokolenia kobiet, które wychowały się w jednym kraju, ale jakże odmiennych kontekstach społeczno-kulturowych? Jak rozumieją „kobiecość” i jak same budują swoje bycie w świecie, w którym płeć jest jednym z głównych punktów odniesienia? Jeśli kobiecość to coś, co matki przekazują córkom, to jaką wersję kobiecości przekazały nam nasze matki, a jaką my chcemy przekazać swoim córkom?

Dziś wiem, że moje poszukiwania były próbą zrozumienia nie tylko doświadczeń pokoleniowych, ale też mojej własnej relacji z matką, w tym także napięć, które jej towarzyszyły. Jednocześnie są one „przecieraniem szlaków” badawczych, bo w polskiej literaturze z zakresu socjologii i psychologii społecznej oraz badań nad płcią kulturową (*gender studies*) wciąż niewiele jest prac, w których analizowana jest relacja matka – córka. Między innymi stąd wziął się interdyscyplinarny charakter pracy – zaczęłam poszukiwać badań, teorii i pojęć z różnych dziedzin: socjologii, psychologii społecznej, kulturoznawstwa i krytyki sztuki. Zajmuję się przede wszystkim tym okresem wspomnianej relacji, gdy córki są już dorosłe, choć oczywiście w miarę potrzeb nawiązuję także do kwestii związanych z relacjami matka – córka w okresie dzieciństwa i dojrzewania młodszego pokolenia.

Efekt moich poszukiwań oddaję w ręce czytelniczek z poczuciem, że związek matki i córki to relacja, która wciąż czeka na pogłębioną analizę, na zbudowanie wokół niej mitologii i kulturotwórczych toposów (Rich 2000). Współcześnie pojawia się ona w kulturze głównie w postaci uproszczonych, czarno-białych wizerunków „dobrych” i „złych” córek albo matek, dodatkowo banalizowanych w mass mediach. Tak jak

inne związki między kobietami: kobieca przyjaźń, siostrzeństwo czy miłość, relacja matek i dorosłych córek do niedawna pozostawała na marginesie, wydawała się czymś oczywistym, czego nie trzeba analizować ani wyjaśniać, co w żaden zasadniczy sposób nie buduje naszego rozumienia świata i ludzi w tymże świecie.

Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy można po części obarczyć psychologię, w której figurą centralną w procesie dojrzewania zarówno chłopców, jak i dziewczynek miał być ojciec. W teorii Freuda, która wywarła ogromny wpływ na naszą zbiorową (przed)świadomość, możliwy był kompleks Edypa, czyli zazdrość chłopca o matkę, bądź kompleks Elektry, czyli zazdrość dziewczynki o ojca, natomiast stosunkowo niewiele wiadomo było o dynamice kontaktów między kobietami w rodzinie. Sam Freud wskazywał co prawda, że związek matka – córka może być głęboki i znaczący (por. Lykke 1994), jednak ostatecznym warunkiem osiągnięcia dojrzałości miało być pełne uniezależnienie się od matki, wyjście z jej „cienia” i zerwanie więzi z nią, jako ograniczającej i niebezpiecznej. O ile jednak dla chłopca porzucenie matki oznacza przejście w sferę ojca i przyjęcie patriarchalnego modelu męskości, o tyle dla dziewczynki wiąże się z tym konieczność odrzucenia wzoru, który w przyszłości ma przecież powielić.

Ani sam Freud, ani jego wcześnie kontynuatorzy i kontynuatorki nie dają jasnej odpowiedzi na pytanie, jak można „uwolnić się” od własnej matki, zachowując jednocześnie głęboką identyfikację z rolą macierzyńską, którą kobiety w naszej kulturze mają obowiązek wypełniać. Relacja między matką a córką po raz pierwszy stała się obiektem odrębnej analizy dopiero

w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, zaś autorkami prac były w tym okresie głównie francusko- i anglojęzyczne badaczki feministyczne. Temat ten poruszały nie tylko pisarki i poetki, ale też badaczki zajmujące się krytyką literacką, psychologią czy historią. Zaczęły analizować bycie matką i córką nie jako stany naturalne dla kobiet, ale jako instytucje i role społeczne, uwzględniając fakt, że relacja ta „jest ulokowana w kulturze w najbardziej fundamentalny sposób, w miejscu, gdzie kwestie płci kulturowej, generacji i formy opowiadania o tych relacjach (*gender, generation, genre*) łączą się ze sobą i przecinają”¹ (Walters 1992: 229). Moja książka jest kontynuacją poszukiwań zainicjowanych w tym nurcie, skupia się bowiem na trzech głównych wątkach: modelach relacji matka – córka, jakie wyłaniają się z dotychczasowych badań i teorii głównie w obszarze nauk społecznych, doświadczeniach samych matek i córek i wreszcie wizerunkach tej relacji w polskich mediach, sztuce i literaturze.

Pierwsza część książki poświęcona jest omówieniu założeń teoretycznych, do których się odwołuję. Opisuję w niej paradygmat konstrukcjonizmu społecznego i specyfikę perspektywy badań nad płcią kulturową w naukach społecznych oraz przedstawiam moje rozumienie pojęć takich jak macierzyństwo i córeństwo, odwołując się do definicji zaproponowanych przez Maggie Humm (1993) oraz, na polskim gruncie, przez Joannę Ostrouch (2004) i Bogusławę Budrowską (2000). Omawiam najważniejsze teorie dotyczące relacji matka – córka

1. Wszystkie fragmenty tekstów anglojęzycznych zostały przytoczone w tłumaczeniu autorki.

oraz wybrane wyniki badań, starając się jednocześnie krytycznie podejść do dyskursów konstruujących tę relację nie tylko w polskim kontekście kulturowym. Ponieważ w swoich rozważaniach odwołuję się do pojęcia kobiecej tożsamości, w tym miejscu wyjaśniam też, jak rozumiem to pojęcie w kontekście relacyjnym i międzypokoleniowym, powołując się na model tożsamości jako relacji, który zaproponowali Kenneth i Mary Gergenowie (1993).

Druga część książki poświęcona jest temu, w jaki sposób same kobiety – matki i dorosłe córki – postrzegają swoje role i jak przeżywają relację. Opisuję tu krótko przebieg samego badania oraz to, w jaki sposób doszłam do przedstawionych wniosków, ale przede wszystkim prezentuję wyniki analizy wywiadów pogłębionych z udziałem kobiet mieszkających w Warszawie i okolicach. Celem było uchwycenie i opisanie procesu negocjowania relacji matka – córka we współczesnej Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii takich jak:

- definicja/rozumienie roli matki/córki,
- charakterystyka kontaktów z matką, zarówno w pokoleniu matek, jak i córek, oraz z córką (w przypadku matek),
- relacje z córką w perspektywie kobiet – ciągłość, zmiany, perspektywy,
- postrzeganie/doświadczenie kobiecości i jej przemian.

W trzeciej części książki prezentuję analizę specyficznego języka reprezentacji, za pomocą którego w polskiej kulturze po 1989 roku konstruowane są modele relacji matka – córka. Inspirację stanowiły dla mnie koncepcje Ervinga Goffmana

(1987), przy czym z perspektywy, jaką przyjmuję, ważna jest szczególnie krytyka „doktryny naturalnej ekspresji” oraz pojęcie *gender display*², co przetłumaczyć można jako „manifestacje płci kulturowej w zachowaniu”, czyli w skrócie „manifestacje genderowe” lub „manifestacje płci”. Analizuję modele i wizje relacji interesującej mnie relacji w mediach (prasie kobiecej, filmach fabularnych oraz wybranych tekstach pochodzących z Internetu i innych mediów) oraz we współczesnych dziełach sztuki poświęconych relacji matka – córka. Pokazuję, w jaki sposób artystki odwołują się do dominujących w kulturze dyskursów, dekonstruując je i poszukując alternatywnych języków reprezentacji. Pytania, jakie stawiam, brzmią następująco:

- w jaki sposób relacje matka – córka są reprezentowane w wybranych tekstach polskiej kultury po 1989 roku?,
- jakie dominujące dyskursy kształtują przedstawienia tejże relacji?

W podsumowaniu podejmuję próbę porównania modeli, które pojawiają się w kulturze, z tym, jak swoje role i relacje postrzegają matki i córki uczestniczące w badaniu. Nie chodzi

2. Określenie *gender display* zaproponowane w stosunkowo mało znanej pracy *Gender Advertisements: Studies in the Anthropology of Visual Communication* nie zostało jak dotąd przetłumaczone, a w języku polskim nie ma określenia wiernie oddającego znaczenie angielskiego *display*, które odnosi się do zachowania mającego na celu wyrażenie czegoś w sposób ostentacyjny, manifestacyjny. Stosowanie w tekście opisowego określenia „manifestacje płci kulturowej w zachowaniu” nastręcza trudności o charakterze praktycznym, dlatego w dalszych częściach niniejszej pracy zdecydowałam się stosować skrócone określenie „manifestacje płci”.

mi o ustalenie rzeczywistej siły oddziaływania dominujących dyskursów na codzienne życie kobiet, ale o pokazanie związku między doświadczaniem codzienności a kulturowymi narracjami o kobiecości i więzi matczyno-córczanej. Matki i córki nie funkcjonują w próżni – to, jak się postrzegają i komunikują, czego od siebie oczekują i co mogą sobie dać, wyrasta na gruncie dziedzictwa otrzymanego od poprzednich pokoleń, ale też ze wzorów i skryptów kulturowych, które oferuje im otoczenie. Książkę zakończyłam rozważaniami nad tymi aspektami relacji matka – córka, które trudno znaleźć w mediach czy opisać na podstawie badań, a które są dla niektórych kobiet częścią ich doświadczenia. Skupiłam się na kwestii przemocy, w tym przemocy seksualnej. Moje rozważania nie wyczerpują tematu relacji między matkami i córkami, jest jeszcze tyle ważnych kwestii, w tym choćby kwestia wychowywania dziewczynek i chłopców, zarówno w domu, jak i w społeczeństwie, pytanie o relacje między rodzeństwem i wpływ szerszego kontekstu rodzinnego na związki między kobietami. Jest też cały obszar relacji, w których pozycje matki i córki mają znaczenie symboliczne, choćby relacje międzypokoleniowe w feminizmie, często opisywane za pomocą córczано-matczynych metafor. Na to wszystko zabrakło miejsca w mojej książce. Mam jednak nadzieję, że pozwoli ona spojrzeć na sytuację i doświadczenia kobiet w nowym świetle, że umożliwi kobietom należącym do różnych pokoleń dostrzeżenie nowych ścieżek na mapie ich doznań, uczuć i pragnień.

I. PUDEŁKO Z NARZĘDZIAMI, CZYLI JAK POZNAĆ I ZROZUMIEĆ NATURĘ RELACJI MIĘDZY KOBIETAMI

PERSPEKTYWY I KONCEPCJE BADAWCZE,
CZYLI JAK BADAĆ RELACJĘ MATKA – CÓRKA

*Nastał czas na ponowne przeegzaminowanie,
przemyślenie relacji [między matką a córką], która
na długi czas odesłana została do przypisów mę-
skiej historii.*

(Walters 1992: 7)

Relacja między matkami i córkami nie należy do tematów często poruszanych w obrębie nauk społecznych. O ile jednak w krajach, gdzie rozwijały się studia nad kobietami i płcią, takich jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania czy Francja, rozważania na ten temat mają już kilkudziesięcioletnią tradycję, w Polsce pierwsza (i jedyna jak dotąd) oryginalna, a więc oparta na własnych badaniach praca na ten temat autorstwa Joanny Ostrouch została opublikowana dopiero w roku 2004. Taki stan rzeczy wynika ze splotu histo-

rii, narodowych mitologii, ideologii i dyskursów dotyczących płci, które determinują podział na to, co potrzebne, użyteczne i właściwe, oraz to, co marginalne, także w obrębie nauki.

Amerykańska badaczka Suzanna Danuta Walters (1992) twierdzi, że zepchnięcie historii matek i córek na margines jest konsekwencją życia w kulturze zdominowanej przez mężczyzn, w której temu, co „męskie”, nadaje się automatycznie większą wartość niż temu, co „kobiecy” (por. Irigaray 1995). Wydobywanie na powierzchnię, odkrywanie i opisywanie kobiecych doświadczeń jest niezbędne, byśmy mogli wypełnić dotychczasowe luki i białe plamy zarówno na obszarze nauk społecznych, jak i w obrębie wiedzy potocznej. Tym bardziej że, jak po wielokroć dowiedziono, relacja ta jest centralnym ogniwem w procesie budowania kobiecej tożsamości. Holenderska badaczka Janneke van Mens-Verhulst (1993) zauważa, że efektami przyjęcia perspektywy, w ramach której znaczące są przede wszystkim relacje z mężczyznami, są nacisk na heteroseksualność, podkreślanie roli ojca w kształtowaniu się kobiecej tożsamości, a wreszcie „niezachwiana wiara w autonomię jako wyznacznik dorosłości i dojrzałości” (1993: xiv). Tym samym nie docenia się roli matki i znaczenia związku matka – córka oraz pomija konsekwencje istnienia lesbianizmu (por. Rich 1980). Zdaniem van Mens-Verhulst lepsze poznanie dynamiki kontaktów między matkami a córkami może pomóc nam w zrozumieniu relacji między kobietami o różnym poziomie władzy nie tylko w rodzinie, ale też w innych kontekstach społecznych, np. w edukacji, zarządzaniu czy podczas terapii, bowiem: „[r]elacje między matkami a córkami mogą być postrzegane jako archetyp realnych i sym-

bolicznych różnic międzygeneracyjnych między kobietami” (1993: xiii).

Ponadto Walters (1992) zwraca uwagę na pewien paradoks: choć opisywane tutaj relacje są często marginalizowane, to właśnie one mają stanowić podstawę życia rodzinnego przede wszystkim dlatego, że kobietom przypisuje się główną rolę w reprodukcji i podtrzymywaniu funkcjonowania rodziny. Píše ona, iż „wystarczy tylko zerknąć na literaturę dotyczącą psychoterapii, aby udowodnić na przykład, że to od kobiet w rodzinie oczekuje się opieki i troski” zarówno w odniesieniu do dzieci, jak i osób starszych, chorych czy z jakiegoś powodu potrzebujących opieki (ibid: 7). Z tej perspektywy analiza tego, co dzieje się między dwoma pokoleniami kobiet, jest niezbędną do zrozumienia istoty przemian zachodzących w strukturze rodziny i charakterze stosunków rodzinnych. Jak wskazuje Walters: „jeśli matki i córki rzeczywiście stanowią podstawę rodziny, swoisty most, który ma ją scalać, to właśnie ten most, ta podstawa muszą zostać przebudowane, aby zarówno matki, jak i córki mogły przejść na drugą stronę, w poszukiwaniu nowych, mniej opresyjnych form życia rodzinnego” (ibid: 8). Ostateczna przemiana patriarchalnego modelu rodziny na bardziej egalitarny i szanujący prawa i potrzeby wszystkich jej członkiń może nastąpić jedynie wtedy, gdy oba pokolenia kobiet będą miały siłę i wiedzę potrzebne do wprowadzenia zmian.

Badania nad kobietami, w tym nad relacjami między matkami a córkami, stanowią część feministycznego projektu, którego celem jest inicjowanie i wzmacnianie procesu budowania kobiecych więzi i międzypokoleniowego kontinuum

(Walters 1992, por. Green 2008, Irigaray 2000a i 2000b, van Mens-Verhulst 1993). Analizy te pozwalają lepiej poznać zróżnicowane kobiece doświadczenia i opisać je w języku nauki, ale też mają pomóc w wypracowaniu strategii mających na celu budowanie kobiecej wspólnoty w codziennym życiu. O relacji między matką a córką można mówić jako o *miejscu*, w którym następuje przecięcie i przenikanie tego, co prywatne, z tym, co publiczne; tego, co społeczne, z tym, co indywidualne. Taką właśnie perspektywę przyjmuję w mojej książce, starając się uwzględniać zarówno wagę kulturowych dyskursów i reprezentacji, jak też zróżnicowane i skomplikowane doświadczenia konkretnych osób.

Skupienie się na omawianej relacji jako podstawie wzmacniania więzi między kobietami może skłaniać do jej idealizowania i pomijania elementów trudnych czy niejednoznacznych. Krytycznie analizując kontekst kulturowy, w którym głęboko zakorzeniony jest syndrom obwiniania o wszystko matki, można też ulec pokusie eksponowania pozytywnych aspektów badanego zjawiska (Walters 1992: 9, por. Budrowska 2000). W swoich rozważaniach staram się uniknąć tej pułapki, przyjmując za Walters założenie, iż nie jest dla mnie istotne, czy relacje te są „dobre” czy „złe”, „pozytywne” czy „negatywne”. Zależy mi głównie na tym, aby poddać różne wymiary relacji matki i córki krytycznej analizie osadzonej w konkretnym kontekście kulturowym i społecznym, pozwalając czytelniczkom i czytelnikom na samodzielną ocenę narracji, które zbudowałam na podstawie zastanych badań, kulturowych reprezentacji i doświadczeń moich rozmówczyń.

Moje wnioski są przefiltrowane przez zdobytą wiedzę, ale też własne doświadczenia i punkt widzenia. Są interpretacją rzeczywistości, a „każda interpretacja jest posunięciem politycznym” (Marshall w: Davis i Gergen 1997: 2). Wynika stąd potrzeba nakreślenia mojej orientacji teoretycznej, co, jak sądzę, pozwoli lepiej zrozumieć, w jaki sposób konstruuje granice tego, co rzeczywiste i poznawalne. Podążam tu za radą Milesa i Hubermana, którzy apelują do badaczy „aby jasno uświadomili swoje preferencje teoretyczne. Poznanie tego, jak badacz konstruuje kształt społecznego świata i zamierza dać nam wiarygodny jego opis, jest tym samym, co poznanie partnera do rozmowy” (2000: 4).

Przyjęty przeze mnie paradygmat społecznego konstrukcjonizmu nie jest podejściem nowym, jednak zdarza się wciąż, że budzi wątpliwości, a niektóre jego postulaty wydają się pozostawać w sprzeczności z podstawowymi założeniami uprawiania nauki, takimi choćby jak obiektywizm prowadzonych badań, zachowanie zmysłu krytycznego i dystansu w procesie zdobywania danych oraz epistemologiczne podstawy ich interpretacji (Vance 2007). Co więcej, ze względu na szeroki zakres badań opartych na tym paradygmacie oraz fakt, że wykorzystywany jest on w różny sposób w zależności od dziedziny i typu badania, należałoby dziś raczej mówić o nim w liczbie mnogiej. Dlatego też uznałam, że warto omówić podstawowe założenia społecznego konstrukcjonizmu oraz zastanowić się nad potencjalnymi niebezpieczeństwami wynikającymi ze stosowania go w praktyce.

Kluczowym elementem omawianego paradygmatu jest krytyczne stanowisko wobec statusu wiedzy naukowej, za-

równy w wymiarze epistemologicznym, jak i ontologicznym (Gavey 1997, Gergen i Gergen 2005). Fakty tracą status zjawisk niepodważalnych czy obiektywnych, ponieważ zależne są od wspólnot językowych, które je tworzą i podtrzymują ich ontologiczny status, zaś wiedza jest konstruowana w określonym kontekście i bezpośrednio związana ze sprawowaniem władzy. Jak pisze Nicola Gavey (1997), feministyczne krytyki podejścia pozytywistycznego w obszarze nauk społecznych wskazują, że możliwość uprawiania nauki w sposób obiektywny, a więc pozbawiony określonych założeń ideologicznych, jest raczej iluzją niż praktyką. Obiektywizm oznacza zwykle po prostu posługiwanie się ideologiami dominującymi, które przez swą powszechność stają się przezroczyste.

Dlatego też jednym z podstawowych postulatów konstrukcjonizmu jest nakaz zachowania daleko idącej ostrożności w podejściu do wszelkich definicji – słowa czy nazwy nie tylko odzwierciedlają świat, ale też go tworzą, budując nasz sposób odbierania rzeczywistości (Davis i Gergen 1997: 5). Przykładem, do którego odwołują się Sara N. Davis i Mary M. Gergen (1997), jest kulturowa konstrukcja kobiecości i męskości jako przeciwieństw, zbiorów cech i predyspozycji o charakterze rozłącznym. Efektem takiego podejścia jest skupianie się głównie lub wyłącznie na różnicach oraz ignorowanie podobieństw, mimo że tych ostatnich jest więcej i mają one duże znaczenie dla funkcjonowania kobiet i mężczyzn w społeczeństwie. Skutkiem generalizowania i koncentrowania się na różnicy płci jest też marginalizowanie różnic wewnątrzgrupowych, np. wynikających z przynależności do określonej

klasy społecznej, rasy czy innych cech różnicujących (James 1997, Slany et al. 2011). Problem ten ma również wymiar metodologiczny – nieprzypadkowo większość narzędzi wykorzystywanych do badań ilościowych skonstruowano tak, by umożliwić diagnozowanie przede wszystkim odmienności a nie podobieństw.

Davis i Gergen pokazują społeczne konsekwencje procesu konstruowania i normalizowania określonych pojęć i zjawisk, np. kariery, którą zrobiło określenie „wartości rodzinne” w USA w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych (1997: 8–9). Choć pierwotnie określenie to obejmować mogło całe spektrum zróżnicowanych przekonań i praktyk, w wyniku stosowania go w określonym kontekście społeczno-politycznym obecnie identyfikowane jest przede wszystkim z wartościami konserwatywnymi i patriarchalnym modelem rodziny. Jak piszą autorki:

mimo, że [te słowa] nigdy nie zostały szczegółowo zdefiniowane, używa się ich, by zasugerować, że pozytywne wartości rodzinne znaleźć można w jednym tylko typie rodziny, a mianowicie w takiej, której członkowie należą do klasy średniej, matka pozostaje w domu, zaangażowana w wychowywanie dzieci i inne zajęcia, których nie definiuje się jako pracy, a silny ojciec pracuje zawodowo i zarabia na dom (1997: 8).

Warto zauważyć, iż choć określenie to może odnosić się do pozytywnych aspektów życia rodzinnego, w momencie gdy staje się opisem jedynego właściwego czy społecznie pożądanego modelu życia rodzinnego, służy głównie wykluczeniu innych modeli i alternatywnych praktyk rodzinnych. Wykluczenie może mieć wymiar nie tylko symboliczny, ale i przekładać

się na praktykę, np. stanowić podstawę do odmówienia rodzinom niespełniającym określonych kryteriów wsparcia państwa. Przykładem tego, w jaki sposób definiowanie pojęć może wpływać na los obywateli w Polsce, jest sytuacja, która powstała po wprowadzeniu nowej Ustawy o świadczeniach rodzinnych w 2003 roku oraz jej nowelizacji w roku 2005 (Hryciuk 2012). Zamiast świadczeń z Funduszu Alimencyjnego osoby określone jako „samotni rodzice” otrzymywać miały zasiłki od państwa. Podstawą do określenia kogoś tą kategorią był stan cywilny, a zasiłek otrzymywały osoby opiekujące się dzieckiem tylko wtedy, gdy nie weszły ponownie w związek małżeński i nie wychowywały dzieci wspólnie z drugim rodzicem. W efekcie gwałtownie wzrósł w Polsce odsetek rozwodów, zaś liczba samotnych rodziców (w zdecydowanej większości samotnych matek) wzrosła z trzystu tysięcy do blisko miliona. Tym większa powinna być ostrożność wszystkich osób, które w swoich tekstach i wystąpieniach (re)produkują znaczenia i definicje.

Do relacji między paradygmatem konstrukcjonizmu społecznego a kategorią płci kulturowej i kobiecej tożsamości jeszcze wrócę. Jednak w tym miejscu należy zaznaczyć, że niezwykle ważną cechą podejścia konstrukcjonistycznego jest przyjęcie, że na uniwersalne dylematy moralne i etyczne nie ma odpowiedzi, które pozostawałyby w oderwaniu od warunków społecznych i kontekstów – historycznego, kulturowego czy geograficznego (Davis i Gergen 1997). Nie zwalnia to z konieczności zadawania pytań dotyczących etycznych założeń i praktycznych efektów prowadzonych badań czy konstruowanych teorii. Wręcz przeciwnie – rolą badaczy nie jest bowiem

proste zbieranie faktów, a następnie przedstawianie ich za pomocą języka właściwego danej dziedzinie, ale interpretacja rzeczywistości, w której dużą rolę odgrywają wyznawane wartości, założenia, własna pozycja społeczna i zawodowa oraz inne cechy – w tym płeć (Davis i Gergen 1997: 6–9, Lawler 2000: 3–12).

Krytyczne podejście do wizji badacza lub badaczki jako osoby obiektywnej, zdystansowanej wobec badanej rzeczywistości i nieangażującej się emocjonalnie w proces badawczy, jest ważne także dlatego, że ideał ten daleki jest od codziennej praktyki. W rzeczywistości zarówno badacz, jak i respondent to konkretne osoby, na których relację wpływa sytuacja badania oraz cechy, takie jak płeć, pochodzenie, usytuowanie w określonym miejscu drabiny społecznej, przynależność etniczna, orientacja seksualna czy poziom sprawności, czyli wszystko to, co mieści się w podejściu interseksyjnym (Crenshaw 1989 i 1991). Świadomość tego oraz własnej pozycji staje się niezbędna zarówno w trakcie badania, jak i w momencie interpretacji uzyskanych danych (Davis i Gergen 1997: 10). W moim przypadku konsekwencją przyjęcia omawianego paradygmatu stała się konieczność krytycznego spojrzenia na kategorie, którymi się posługuję, i założenia, jakie przyjmuję w trakcie całego procesu badawczego, określenie własnej pozycji w stosunku do badanego zagadnienia, zbieranych materiałów i wreszcie osób, które zostały moimi respondentkami, a także przyjrzenie się własnym doświadczeniom i przemyślenie tego, jak wpływają one na moją interpretację rzeczywistości.

MACIERZYŃSTWO I CÓRECTWO – POJĘCIA, KONCEPCJE I TEORIE

To porzucone miejsce szybko zaczyna być niedostępne: przestajemy mówić i myśleć o więzi z matką, nie czytamy bajek ani opowieści o jej więzi z córką. [...] Tej wielkiej nieobecności relacji matki – córki doświadczamy we wszystkich kodach: lingwistycznym, socjologicznym, semiotycznym, strukturalnym, kulturowym, ikonograficznym i mitologicznym.

(Agata Araszkiewicz 2001)

Zdaniem współczesnych badaczek słynne stwierdzenie Adrienne Rich (2000), że relacja matka – córka to wielka, wciąż nienapisana opowieść, straciło dziś aktualność w kontekście anglosaskim (Lawler 2000, Miller-Day 2004). Od lat siedemdziesiątych, kiedy Rich pisała swą książkę, na temat matek i córek powstały liczne prace naukowe, przeprowadzono badania na gruncie socjologii, psychologii oraz krytyki literackiej, relacja ta stała się ważnym tematem w sztuce oraz w mediach (Hirsch 1981, Walters 1992). Niestety, znakomita większość tekstów i analiz wciąż nie została przetłumaczona na język polski, a na rodzimym gruncie analizie poddaje się głównie macierzyństwo (Budrowska 2000, Hryciuk i Korolczuk 2012 i 2015, Janion 2004 i 2006, Ostrowska 2004, Urbańska 2015, Walczewska 1999), podczas gdy rola córki oraz relacja między matką a córką stosunkowo rzadko stają się obiektem badań i źródłem

inspiracji dla badaczek i badaczy (wśród wyjątków warto wymienić prace takich autorek jak Araszkiewicz 2000, Budrowska 2000, Krasnodębska 2013, Ostrouch 2004). Rodzi to szereg pytań: jak można zdefiniować „bycie córką”? w odniesieniu do jakich teorii analizuje się relację matka – córka?, które koncepcje są najbardziej przydatne i otwierają przed poszukiwaczkami nowe perspektywy?

W teoriach i badaniach dotyczących relacji matki i córki mamy do czynienia z pewnym paradoksem. Mimo że to instytucja i doświadczenie macierzyństwa są znacznie częściej badane, a w konsekwencji lepiej rozpoznane, relacje matka – córka zwykle analizuje się z perspektywy córek (Miller-Day 2004), szczególnie w obrębie teorii i badań feministycznych. O skali zainteresowania macierzyństwem na gruncie naukowym w krajach anglosaskich świadczy fakt, że istnieje już stowarzyszenie osób zajmujących się badaniami nad macierzyństwem: the Association for Research on Mothering przy Uniwersytecie York w Kanadzie. Od roku 2003 stowarzyszenie wydaje ‘Journal of the Association for Research on Mothering’ – anglojęzyczne pismo naukowe poświęcone wyłącznie omówieniu różnorodnych aspektów macierzyństwa. W języku polskim słowo „macierzyństwo” pojawia się bardzo często i odmieniane jest przez wszystkie przypadki, jednak ani w języku potocznym (podobnie jak i w wielu innych językach, np. w angielskim, francuskim czy szwedzkim), ani w większości tekstów naukowych na temat relacji rodzinnych nie używa się analogicznego określenia odnoszącego się do córek. W języku polskim funkcjonuje przymiotnik „synowski”, który w *Popularnym słowniku języka polskiego* (2002) opisywany jest jako „charakte-

rystyczny dla syna, należący do syna, dotyczący syna”, jednak brak dla niego odpowiednika dotyczącego córek. Odniesienia do roli syna pojawiają się szczególnie często w kontekście dyskursu narodowego, w którym znaczącą rolę odgrywają pojęcia „synowskiego obowiązku” czy „synowskiej miłości” do ojczyzny. Córkę nie pojawiają się w tym dyskursie, a ich głównym zadaniem jest wejście w rolę Matki Polki (Ostrowska 2004).

W polskim dyskursie naukowym mamy dziś dwa odpowiedniki amerykańskiego *daughterhood* – „córectwo” i „córkostwo” – jednak żaden nie zakorzenił się w pełni w języku potocznym. Pierwszy termin zaproponowany został przez Bożenę Umińską i Jarosława Mikosa w przekładzie *Słownika teorii feminizmu* autorstwa Maggie Humm (1993). Drugie określenie – „córkostwo” – zaproponowała z kolei Joanna Mizielińska, dokonując przekładu książki Adrienne Rich pt. *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja* (2000). W innych pracach pojawiają się oba tłumaczenia – w tekście *Czarny ląd czarnego kontynentu* Agata Araszkiewicz (2001) używa określenia „córectwo”, podczas gdy autorka badań dotyczących matek i córek, Joanna Ostrouch (2004) posługuje się w swojej pracy pojęciem „córkostwo”. Ja wybrałam, za Araszkiewicz, określenie „córectwo” ze względu na fakt, iż jako pierwsze zostało zaproponowane na gruncie polskim, a także dlatego, że – w przeciwieństwie do „córkostwa” – wydaje się skuteczniej przenikać do języka. Dlatego też to „córectwo” funkcjonuje jako hasło w kompendium *Encyklopedia gender* (Korolczuk 2014).

Język, kultura i dyskurs naukowy uprzywilejowują matki. Nawet w *Słowniku teorii feministycznych* Maggie Humm (1993)

zauważyć można swoisty brak równowagi – podczas gdy w tomie znajdziemy zarówno pojęcie „macierzyństwa”, jak i definicję słowa „matka”, w odniesieniu do kolejnego pokolenia zawarto jedynie hasło „córectwo”. Jednocześnie, jak wskazuje Steph Lawler (2000), w przypadku analiz relacji matka – córka można mówić o dominacji perspektywy córki często postrzeganej „jako ta, która posiada uprzywilejowany wgląd w relację, a jej opis postaci matki traktowany jest jako podpowiadający prawdzie” (2000: 15). Można założyć, że uprzywilejowanie w badaniach prowadzonych z perspektywy feministycznej wynika z konkretnych uwarunkowań społeczno-kulturowych, w szczególności z faktu, że wiele kobiet, które budowały ruch feministyczny w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych czyniło to w opozycji do pokolenia swoich matek (Rich 2000, Chesler 2003, Araszkiewicz 2001). Ich bunt, choć w nieporównywalnie mniejszym stopniu zaznaczony w kulturze niż bunt synów wobec pokolenia ojców, nazначył jednak większość klasycznych tekstów na ten temat. Są one zwykle pisane z pozycji córki, która krytycznie patrzy na swą matkę, co determinuje emocjonalny ton i zakres tematyczny zarówno w przypadku prac o charakterze naukowym (Arcana 1981, Irigaray 2000a, 2000b), jak i popularnym (np. Friday 1977). Moje rozważania również prowadzone są z perspektywy córki, choć celem nie jest bunt wobec realnej czy wyobrażonej matki, lecz opisanie i zrozumienie całego spektrum relacji.

Według *Słownika teorii feminizmu* córectwo to po prostu „związek pokrewieństwa kobiet z rodzicami” (Maggie Humm 1993: 37), choć w obrębie teorii feministycznych ważny jest przede wszystkim związek z matką (Ostrouch 2004). Ta krót-

ka definicja nie obejmuje całości emocjonalnego, intelektualnego oraz fizycznego zaangażowania, jakie wiąże się z realizowaniem roli córki, szczególnie tej dorosłej. W praktyce może ona obejmować całe spektrum postaw, zachowań i wyobrażeń dotyczących relacji z rodzicami, a także innymi członkami rodziny i otoczeniem. Córectwo to pozycja płynna, podlegająca zmianom o charakterze kulturowym i historycznym. Według Adrienne Rich (2000) istnieją dowody na to, że w realiach XIX-wiecznej Ameryki relacje między matką a córką były znacznie bliższe i trwalsze niż obecnie. Rich cytuje wnioski Carroll Smith-Rosenberg, stawierdzającej, iż intymna relacja pomiędzy matką a córką stanowiła oś, wokół której rozwijał się świat młodych kobiet, zaś:

jądro tych relacji stanowi coś, co moglibyśmy opisać jako system nauki rzemiosła. [...] Córki przychodziły na kobiecy świat... Tak długo, jak domowa rola matki pozostawała relatywnie stabilna i nie rywalizowało z nią zbyt wiele możliwości, córki miały tendencję do akceptowania świata matki i automatycznie zwracały się ku innym kobietom po wsparcie i szukając zażyłości (Rich 2000: 321).

Koniec tej epoki nastąpił zdaniem Rich (2000) na początku XX wieku, wraz z nasileniem się procesów modernizacyjnych, które przyniosły nowe modele kobiecości, nowe możliwości samym kobietom (odpłatna praca, kariera zawodowa, antykoncepcja), a także rozpowszechnienie myśli psychoanalitycznej. Linda W. Rosenzweig sprzeciwia się takiej wizji i w książce *The Anchor of My Life: Middle-Class American Mothers and Daughters, 1880–1920* (1991) pokazuje, że związki te już w XIX wieku charakteryzowała raczej „mieszanina napięcia i in-

tymności” niż pełna identyfikacja i bezkonfliktowa współzależność. Jednak mit świata przed rewolucją przemysłową, jako utraconego raj, w którym różne pokolenia kobiet żyły w bliskości, wspierając się nawzajem, pojawia się regularnie w kulturze popularnej i masowej wyobraźni (wystarczy przywołać popularną powieść *Małe kobiety* i film na jej podstawie). Może rzeczywiście XIX-wieczna Ameryka i Europa były dla niektórych kobiet rajem, trzeba jednak podkreślić, że relacje przytaczane i analizowane przez Smith-Rosenberg, do których odwołuje się Rich (2000: 321), opisują świat białych kobiet należących do klas wyższych, osób uprzywilejowanych, które mogły pozwolić sobie na pielęgnowanie odrębnego, kobiecego świata i opisywanie go w listach i pamiętnikach. Jak wyglądały relacje matek i córek z warstw niższych, których „odrębny, kobiecy świat” wypełniony był ciężką fizyczną pracą i gorzką niepewnością jutra, lub tych na niewolniczych plantacjach amerykańskiego Południa, gdzie codziennym doświadczeniem matek i córek była brutalna przemoc, odczłowieczenie, głód i praca ponad siły? Te kobiety nie pozostawiły po sobie zbyt wielu świadectw, możemy więc polegać tylko na literackiej wyobraźni genialnych pisarek jak Toni Morrison, która w książce *Umiłowana* kreśli obraz świata tak okrutnego, że wyrazem głębokiej macierzyńskiej miłości staje się zabicie córki. Tylko pozbawiając je życia, matka może uchronić dziecko przed niewyobrażalnym cierpieniem niewoli, tylko unicestwiając je, może podarować mu wolność i spokój.

Refleksję nad naturą relacji matka – córka komplikuje fakt, że wiele kobiet pełni obie role jednocześnie, bowiem wszystkie matki są córkami, a wiele córek zostaje matkami (Lawler 2000: 4). Jednak, jak pisze Bogusława Budrowska, „przegląd literatu-

ry [...] pokazuje, że czym innym jest stosunek matek do córek, czym innym córek do matek” (2000: 134). Dotyczy to także sytuacji, gdy kobiety same zostają matkami – jak wskazują badania Judith Arcana (1981), kobiety mają tendencję do obwiniania swoich matek za problemy, które pojawiają się w relacji, oraz własne negatywne uczucia, jednak w stosunku do córek mają większe poczucie sprawczości i odpowiedzialności – w mniejszym stopniu są skłonne do obarczania córek winą za konflikty, w większym natomiast starają się zrozumieć i uszanować ich odrębność.

Pojawia się w związku z tym pytanie: w jaki sposób można konceptualizować macierzyństwo i córectwo, pamiętając, że role matki i córki postrzegane są odmiennie, bowiem matce przypisuje się aktywność, odpowiedzialność za los własny oraz wychowanie córki, podczas gdy tę ostatnią postrzega się w kategoriach bierności, receptywności, przyjmowania tego, co przekazuje jej matka (Hirsch 1981, Lawler 2000, Walters 1992, van Mens-Verhulst 1993)? Pomocna może tu być perspektywa, jaką kreśli Adrienne Rich (2000), uznając, że rozróżnienie na matkę i córkę, jako dwie odrębne pozycje, jest w gruncie rzeczy sztuczne. Twierdzi ona, iż „kobiety, matki lub nie, które czują się związane z innymi kobietami, coraz częściej ofiarowują sobie tego rodzaju troskę, jaka istnieje między matkami a córkami” (ibid: 345). Co więcej, to patriarchalne nastawienie skłania kobiety do rozdzielenia swojej tożsamości w obrębie relacji, „do rozszczepienia, polaryzacji tych obrazów i projekcji niechcianej winy, gniewu, wstydu, mocy, wolności na ‘inną’ kobietę” (2000: 346). Wyjściem może być projekt zintegrowania przeciwstawionych sobie pozycji w ramach wizji

siostrzeństwa, w której każda kobieta może być jednocześnie opiekunką i osobą poddającą się opiece, mieć władzę, ale unikać hierarchii, dawać i brać – zainteresowanie, miłość, poczucie własnej wartości. Wizja ta wydaje się interesująca nie tylko w kontekście feministycznej teorii, ale też codziennej praktyki. Tymczasem jednak duża część tekstów dotyczących omawianej relacji pisana jest z perspektywy córki, a wiele z nich to opowieści, w których matka reprezentuje patriarchalny porządek i sprawuje realną władzę, spod której młodsze pokolenie chce się uwolnić. Przykładem może być jedna z pierwszych książek na ten temat wydanych w Stanach Zjednoczonych, niezwykle wówczas popularna *My mother/my self* Nancy Friday (1977). Jak zapewnia sama autorka, praca ma na celu nie tylko wydobyć na powierzchnię problemów, niewypowiedzianych frustracji i bólu, ale też oddanie pełni miłości i bliskości między kobietami w rodzinie. Trudno jednak nie zauważyć, że książka została napisana jako akt oskarżenia wobec matki, jako gest ostatecznego odseparowania się od starszego pokolenia.

Friday kreśli obraz matki jako osoby, od której trzeba się odróżnić, chcąc zbudować i ocalić siebie. Charakterystyczny jest komentarz amerykańskiej badaczki Leah Cahan Schaefer umieszczony na okładce wydania z 1977 roku, która stwierdza, iż książka ta jest niezwykle osiągnięciem bowiem „jest jasne, że pisząc ją, Nancy Friday *urodziła siebie* na nowo” [podkr. E.K.].³ Zdanie to podkreśla sprawczość Friday, jednocześnie negując znaczenie kobiecej genealogii i kwestionując pozycję

3. W oryginale: 'It is luminously clear that in creating this book, Nancy Friday *has given birth* to herself' [podkr. E.K.].

matki jako tej, która stanowi źródło, początek historii córki. Według Schaefer poprzez książkę, w której analizuje swoje stosunki z matką, autorka ustanawia własną tożsamość, daje początek sobie. Tym samym jednak wpisuje się w krąg *motherless daughters*, czyli córek, które same muszą zbudować poczucie własnej wartości, matki bowiem nie były w stanie im go przekazać w procesie wychowywania (Chesler 2004: 212). Oznacza to odrzucenie matki i jej dziedzictwa, potwierdzając jednocześnie główną zasadę patriarchalnego porządku, w ramach którego nie ma miejsca na kobiece kontinuum – niezbędny jest konflikt i separacja, a jedyną drogą do budowania więzi jest powrót do stanu zależności (Walters 1992).

Współcześnie wyróżnić można dwa główne nurty teoretyczne, które wyznaczają ramy badań na temat relacji matka – córka (Boyd 1989, Miller-Day 2004). Są to:

- teorie społecznego uczenia się (socjalizacji),
- teorie psychoanalityczne.

Badaczki reprezentujące pierwszy nurt podkreślają znaczenie świadomej identyfikacji wynikającej z obserwacji i naśladowania: mała dziewczynka staje się podobna do matki i w konsekwencji sama staje się w przyszłości matką, ze względu na pozytywne wzmocnienia, jakie otrzymuje, naśladowując ją, a których udzielają także osoby nienależące do rodziny (Weitzman 1984). Paradygmat ten wykorzystywany jest często w polskich badaniach w obrębie socjologii rodziny, zwykle jednak dotyczą one generalnie procesów socjalizacji, bez skupiania się na relacji matka – córka (por. Sierota 1997). Wyjątkiem

jest wspomniana już praca Joanny Ostrouch, pisana z perspektywy psychologii i pedagogiki, w której autorka wskazuje, iż to, jak kobiety postrzegają swoją kobiecą tożsamość i role z niej wynikające, ma często „swój początek w obserwacji matki, kobiety najbliższej w rodzinie”. Według badaczki „to ona [matka] ma największy wpływ na to, jaką kobietą będzie w przyszłości córka i na ile będzie ona zdawała sobie sprawę z tego, co to znaczy być kobietą. Bez względu na to, czy istnieje w świadomości (córek) poprzez identyfikację, czy poprzez negację. Zawsze jednak jest, bo jest naturalnym wzorem ze względu na płeć” (2004: 167). Teoria społecznego uczenia się nie została znacząco rozwinięta w obrębie feministycznych analiz relacji matka – córka, być może dlatego, że nie skupia się na wyjątkowości relacji kobiecych, a przy tym nie daje odpowiedzi na zasadnicze pytanie: jak to się dzieje, że modelowanie okazuje się tak skuteczne w przypadku macierzyństwa (ostatecznie przecież zdecydowana większość kobiet zostaje matkami), podczas gdy w wielu innych kwestiach nie przynosi podobnych efektów (Boyd 1989).

Dla badaczek feministycznych bardziej inspirująca okazała się psychoanaliza, być może dlatego, że w przeciwieństwie do teorii społecznego modelowania, skupia się na tym, co różni związek matki i córki od innych relacji wzajemnych (Boyd 1989: 292). Jak wskazuje Marianne Hirsch (1981), w obrębie tradycji psychoanalitycznej można wyróżnić trzy główne nurty:

- koncepcje odnoszące się do freudowskiego paradygmatu rozwoju seksualnego i teorii relacji z obiektem – najbardziej znane przedstawicielki tego nurtu to Nancy